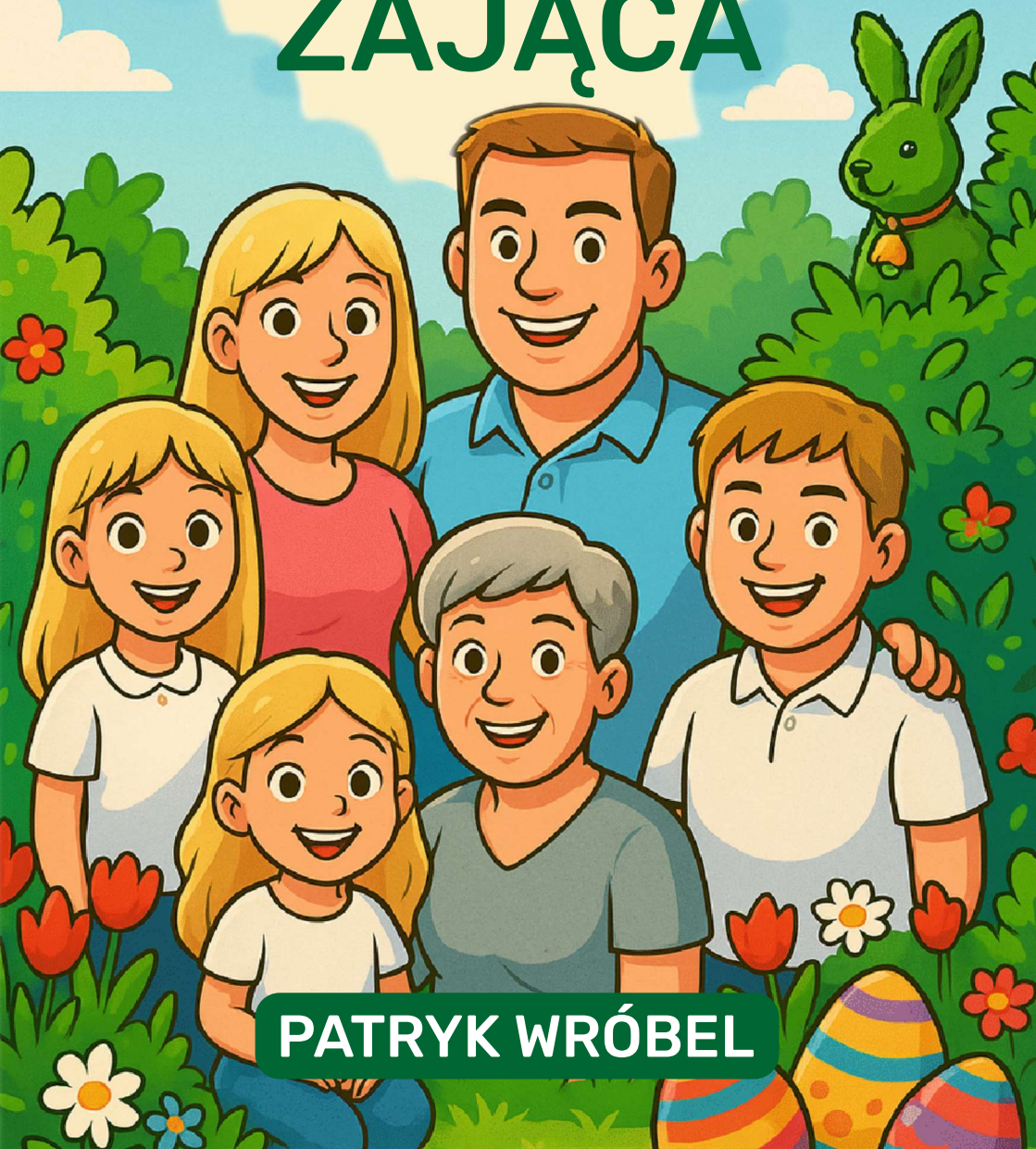


ZAGADKA ZAGINIONEGO ZAJĄCA



PATRYK WRÓBEL

Drodzy Czytelnicy, Mali i Duży,

**ta książeczka to nie tylko opowieść
o zaginionym zającu wielkanocnym.**

**To historia o rodzinie, która potrafi śmiać się razem,
szukać razem i... podejrzewać siebie nawzajem**

- z uśmiechem, rzecz jasna!

**W świecie, gdzie wszystko pędzi,
czasem warto się zatrzymać.**

Usiąść razem przy stole.

Spojrzyć sobie w oczy.

I zapytać: „Kto schował zająca?”.

Bo nie chodzi o to, żeby znaleźć winnego.

Chodzi o to, żeby znaleźć siebie nawzajem.

Mam nadzieję, że ta książka przyniesie

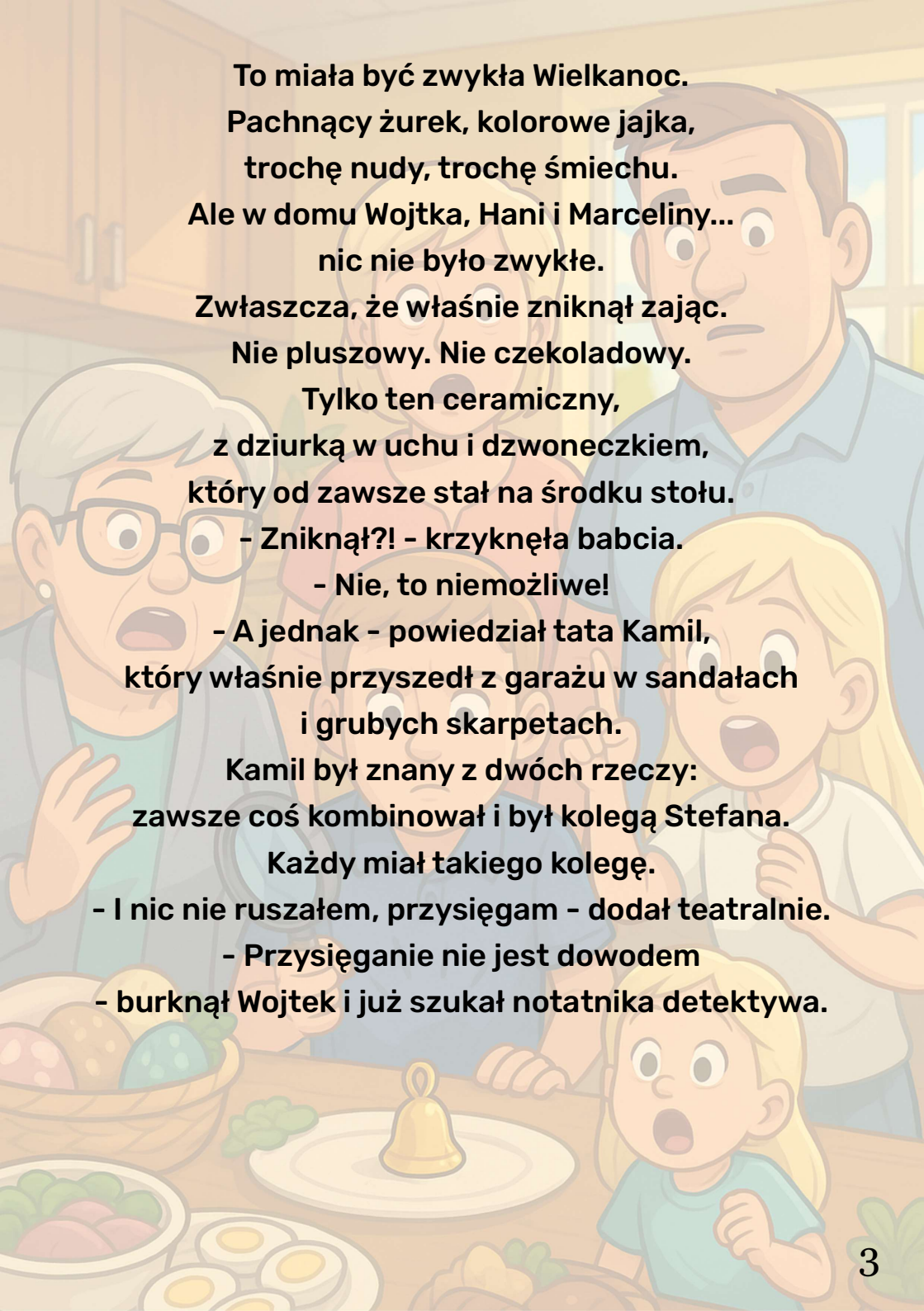
Wam tyle radości, ile nam dało jej tworzenie.

Że uśmiechniecie się choć raz. A może nawet dwa.

**I że po przeczytaniu spojrzycie na swoją rodzinę...
jak na najlepszy zespół detektywów na świecie.**

Miłego śledztwa!

Patryk Wróbel



To miała być zwykła Wielkanoc.
Pachnący żurek, kolorowe jajka,
trochę nudy, trochę śmiechu.
Ale w domu Wojtka, Hani i Marceliny...

nic nie było zwykłe.

Zwłaszcza, że właśnie zniknął zajac.

Nie pluszowy. Nie czekoladowy.

Tylko ten ceramiczny,
z dziurką w uchu i dzwoneczkiem,
który od zawsze stał na środku stołu.

- Zniknął?! - krzyknęła babcia.

- Nie, to niemożliwe!

- A jednak - powiedział tata Kamil,
który właśnie przyszedł z garażu w sandałach
i grubych skarpetach.

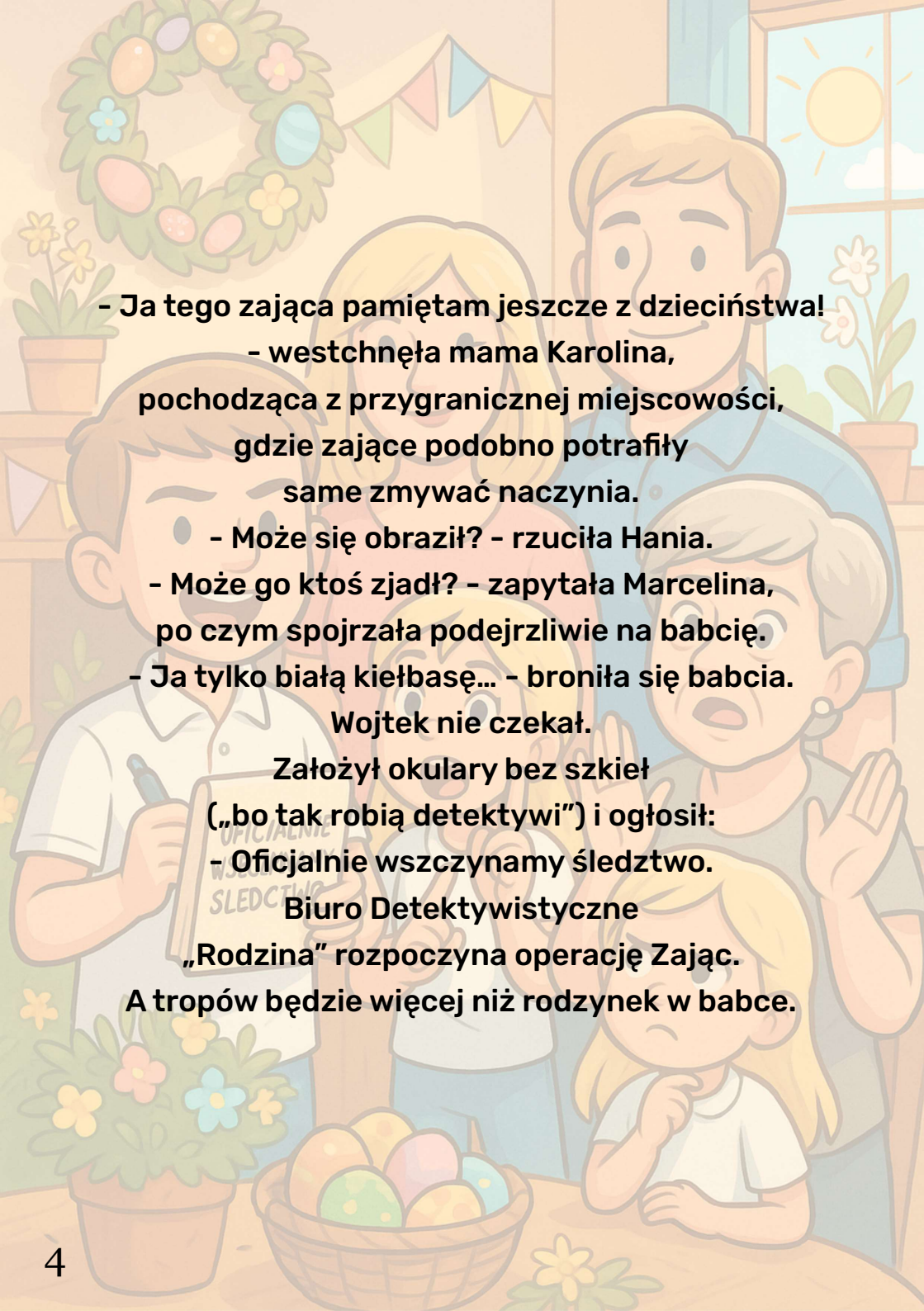
Kamil był znany z dwóch rzeczy:
zawsze coś kombinował i był kolegą Stefana.

Każdy miał takiego kolegę.

- I nic nie ruszałem, przysięgam - dodał teatralnie.

- Przysięganie nie jest dowodem

- burknął Wojtek i już szukał notatnika detektywa.



- Ja tego zajaca pamiętam jeszcze z dzieciństwa!

**- westchnęła mama Karolina,
pochodząca z przygranicznej miejscowości,
gdzie zajace podobno potrafiły
same zmywać naczynia.**

- Może się obraził? - rzuciła Hania.

**- Może go ktoś zjadł? - zapytała Marcelina,
po czym spojrzała podejrzliwie na babcię.**

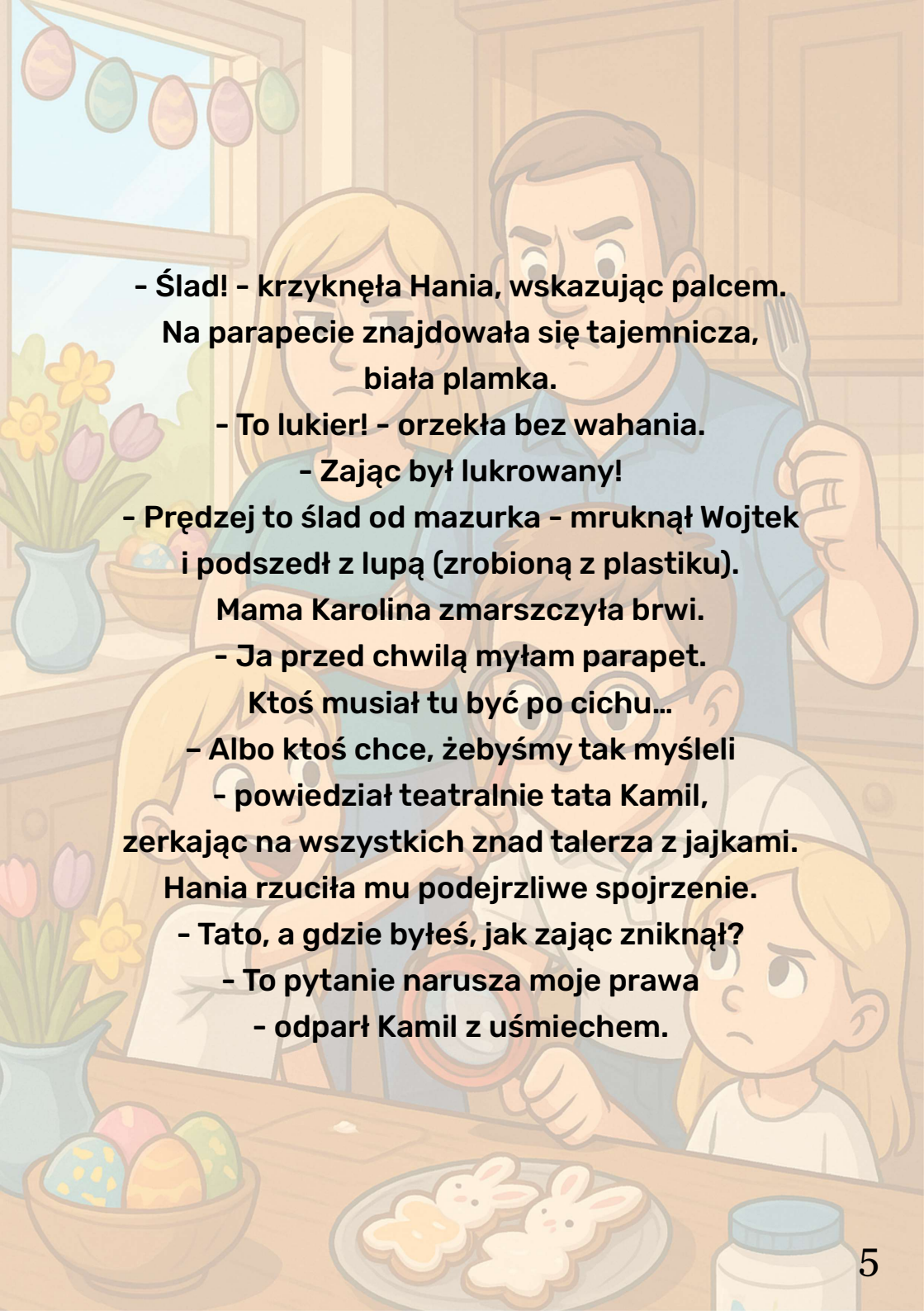
**- Ja tylko białą kielbasę... - broniła się babcia.
Wojtek nie czekał.**

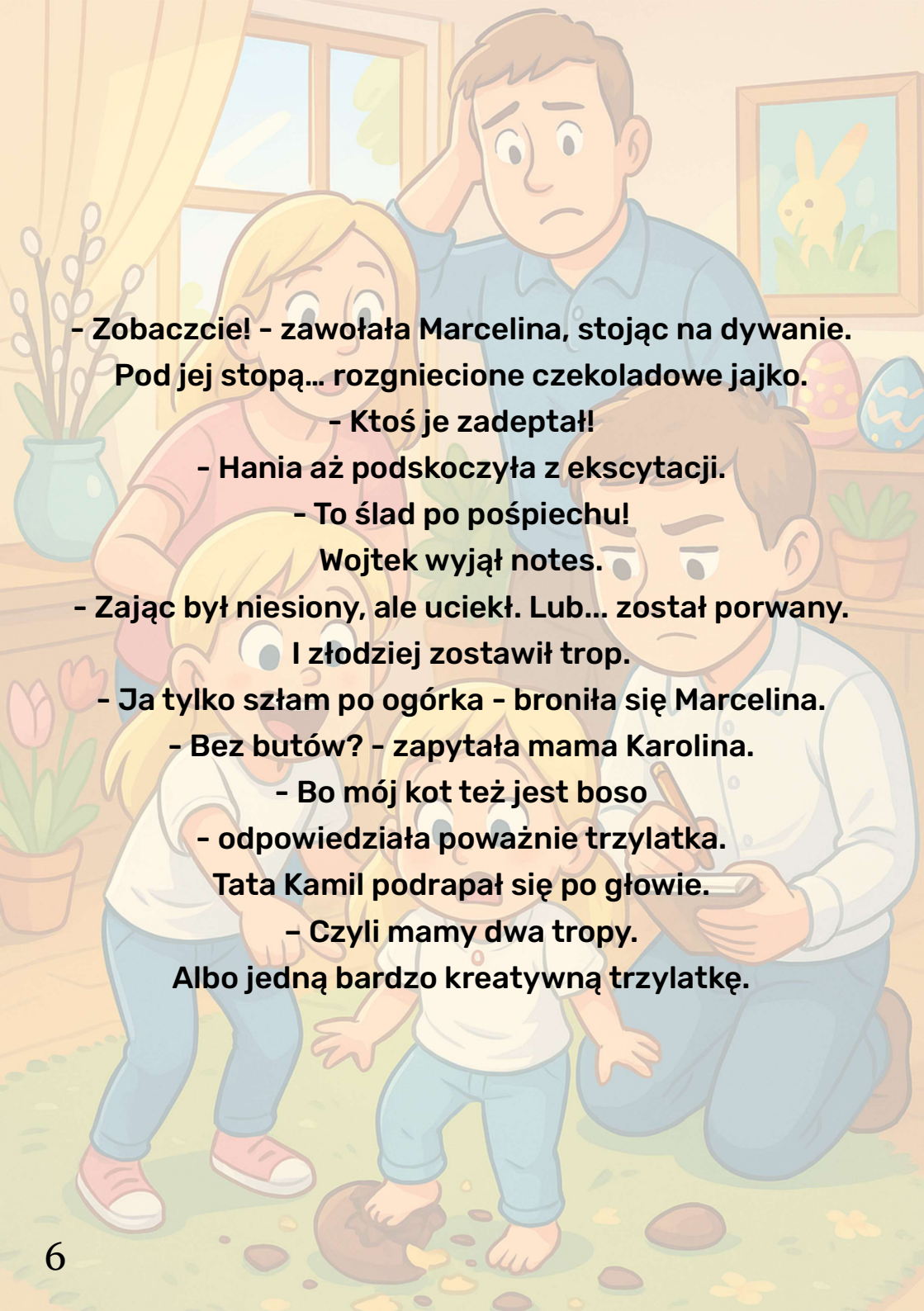
**Założył okulary bez szkieł
 („bo tak robią detektywi”) i ogłosił:**

- Oficjalnie wszczynamy śledztwo.

**Biuro Detektywistyczne
„Rodzina” rozpoczyna operację Zajac.**

A tropów będzie więcej niż rodzynek w babce.

- 
- Ślad! - krzyknęła Hania, wskazując palcem.
Na parapecie znajdowała się tajemnicza,
biała plamka.
 - To lukier! - orzekła bez wahania.
- Zając był lukrowany!
 - Prędeż to ślad od mazurka - mruknął Wojtek
i podszedł z lupą (zrobioną z plastiku).
Mama Karolina zmarszczyła brwi.
 - Ja przed chwilą myłam parapet.
Ktoś musiał tu być po cichu...
 - Albo ktoś chce, żebyśmy tak myśleli
- powiedział teatralnie tata Kamil,
zerkając na wszystkich znad talerza z jajkami.
Hania rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie.
 - Tato, a gdzie byłeś, jak zając zniknął?
 - To pytanie narusza moje prawa
- odparł Kamil z uśmiechem.

- 
- **Zobaczcie! - zawołała Marcelina, stojąc na dywanie.**
Pod jej stopą... rozgniecione czekoladowe jajko.
 - **Ktoś je zdeptał!**
 - **Hania aż podskoczyła z ekscytacji.**
 - **To ślad po pośpiechu!**
Wojtek wyjął notes.
 - **Zając był niesiony, ale uciekł. Lub... został porwany.**
I złodziej zostawił trop.
 - **Ja tylko szłam po ogórka - broniła się Marcelina.**
 - **Bez butów? - zapytała mama Karolina.**
 - **Bo mój kot też jest boso**
 - **odpowiedziała poważnie trzylatka.**
Tata Kamil podrapał się po głowie.
 - **Czyli mamy dwa tropy.**
Albo jedną bardzo kreatywną trzylatkę.



Wojtek rozłożył kartkę i napisał:

Lista Podejrzanych:

Babcia Sylwia – „zawsze coś gubi”, a może i chowa.

Mama Karolina – zna każdy zakamarek domu.

Tata Kamil – „kolega Stefana”. To wystarczy.

Marcelina – twierdzi, że „coś widziała, ale tylko troszkę”.

Kot Mruczek – niby spał w pralce. Niby.

**– Co to znaczy „trochę widziałam”? – zapytał Wojtek
Marcelinę.**

**– No... był zając. Ale potem był cień. A potem
marchewka. A
potem już nie.**

**– Aha – powiedział Wojtek i zapisał: Marcelina –
niezrozumiała, ale podejrzana.**

**LISTA
PODEIRZANYCH:**
1. BABCIA
2. MAMA
3. TATA
4. SIOSTRA
5. MRUCZEK

Nagle z salonu dobiegł dźwięk: dzyń-dzyń!

Wszyscy wbiegli jak na komendę.

Na fotelu leżał dzwoneczek. Ten od zająca.

Obok niego - mała, złożona karteczka.

Mama Karolina rozwinęła ją powoli.

Na niej, krzywym pismem, napisano:

„Ciepło, ale nie gorąco. - Z.”

- Z jak... Zająć? - zapytał Wojtek.

**- Albo Zbrodniarz! - dodała Hania
z dzikim błyskiem w oku.**

- Może Zupa? - zastanowiła się Marcelina.

Kamil założył ręce.

- Albo Zdzisiek z pracy.

On zawsze lubił takie żarty.

**Babcia Sylwia przyniosła zdjęcie
z zeszłorocznej Wielkanocy.**

- Może coś wam pomoże - powiedziała.

Wszyscy pochylili się nad fotografią.

Zając stał na stole... a za nim widać było dłoń.

Wyciągniętą w stronę zająca.

- Czyja to ręka?! - zawołała Hania.

- Za długa na Marcelinę.

- Za szczupła na tatę.

**- Za stara na mnie - odparła babcia Sylwia,
choć wyglądała podejrzenie rozbawiona.**

Mama Karolina zmrużyła oczy.

**- A może ktoś chce, żebyśmy myśleli,
że to z zeszłego roku...**



Po godzinach śledztwa, przesłuchań i tropów,
wszyscy usiedli razem.

W kuchni pachniało pasztetem.

Na stole zostało tylko kilka okruszków mazurka.

- Zając się nie znalazł - westchnęła Hania.

- Ale przynajmniej się razem pobawiliśmy
- dodał Wojtek.

- Może o to chodziło?

- zastanowiła się mama Karolina.

- Żebyśmy razem szukali, razem myśleli.

- I razem się śmiali - dodał tata Kamil,
zerkając znacząco na babcię Sylwię.

Marcelina spojrzała na wszystkich poważnie.

- To ja go może nie oddam.

Jeszcze troszkę się z nim pobawię...

Po kolacji babcia Sylwia znalazła
pod swoim talerzem... dzwoneczek.

Ten sam. A obok - nowy liścik:

„Rodziny, które szukają razem, zawsze coś znajdą.

Nawet jeśli nie to, czego szukały. - Z.”

Czy to był żart?

Czy Marcelina mówiła prawdę?

Czy tata coś ukrywa?

Czy Zając... naprawdę żyje?

Tego nie dowiemy się nigdy.

Ale jedno jest pewne:

Następnej Wielkanocy nikt już nie zaufa

zajacom bez dzwonka.

zasubskrybuj nasz kanał

YouTube



www.bajkowybohater.pl

